

PRZYJACIEL LUDU

Redakcja i Administracja Kraków, Reformacka 7. — Telef. 2014, Konto PKO 404 190. — Oddział we Lwowie, Łyczakowska 9.

NUMER
38

Rocznie **10 zł.**, półrocznie **5 zł.**, kwartalnie **2.50.**
W Ameryce rocznie **2 dol.** W Argentynie rocznie **5 peso.**
We Francji rocznie **40 fr.** W Czechosłowacji **50 k. c.**
Przedpłata oraz ogłoszenia zamiejscowe płatne z góry.
Wychodzi raz w tygodniu na niedziela.
Adres na listy, przesyły, reklamacje itp. „Przyjaciel Ludu” — Kraków.

Cena N-ru
25 gr.

Ceny ogłoszeń: Cała strona za tekstem 600 zł., pół strony 310 zł., ¼ strony 160 zł., — za 1 mm w 1 szp. przed tekstem 80 gr. (strona III łamowa), za 1 mm w 1 szp. w tekście 70 gr. (strona III łamowa), za 1 mm w 1 szp. po tekście 30 gr. (str. VI łam.).
Drobne ogłoszenia na str. 8 za słowo 15 gr. Prenumeratory płacą za słowo tylko 10 groszy — Ogłoszenia kolorowe 20% droższe.

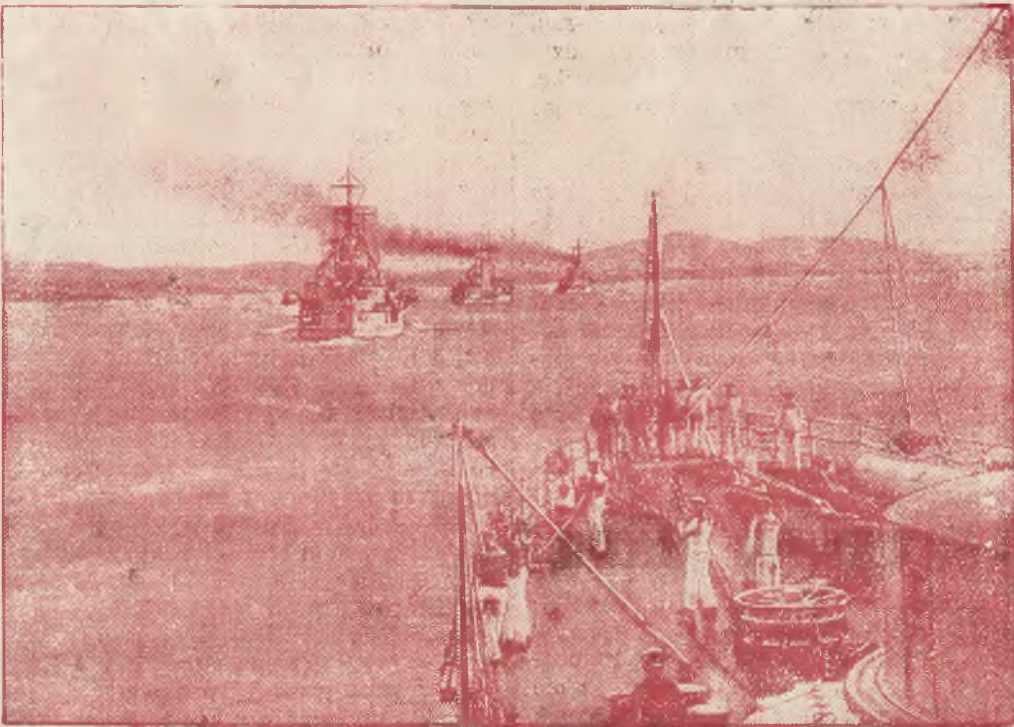
KOK
41

Warszawa.

Niedziela, dnia 15-go września 1929 roku.

Kraków.

POLSKA FLOTA WOJENNA.



Na powyższym obrazku widzimy trzy krążowniki płynące po morzu. Są to polskie okręty wojenne wypływające na ćwiczenia z polskiego portu wojenno-handlowego Gdyni! O wielkiej doniosłości posiadania przez nas morza piszemy osobno w artykule p. St. Stączka p. n.: „Znaczenie polskiego Morza”.

Pora ważnych rozstrzygnięć.

Wakacje skończone, ministrowie i posłowie wrócili z urlopow wypoczynkowych do stolicy, zbliża się przez Konstytucję nakazana pięciomiesięczna sesja budżetowa sejm — od 1 listopada do 31 marca.

Powszechne zaniepokojenie zwraca się ku temu, jak się ułożą stosunki między parlamentem a Rządem, albo dokładniej, jak postąpi opozycja mająca większość w Sejmie, czy stanie na stanowisku bezwzględnej walki przeciw Rządowi i będzie głosować za wyrażeniem mu nieufności, czy też pójdzie drogą rzeczowej krytyki i pracy, jak postąpi Rząd w razie gdyby rzeczowa współpraca z Sejmem okazała się niemożliwą.

Zagadka ta ma być rozwiązana w połowie bież. miesiąca. Dnia 5 bm. odwiedził premier dr. Świątalski marszałka Sejmu p. Daszyńskiego w gmachu sejmowym i zawiadomił, że pragnie odbyć naradę z przedstawicielami klubów poselskich zaraz po powrocie Marszałka Piłsudskiego z Druskiénki tj. w połowie bież. miesiąca, albowiem i **Marszałek Piłsudski wyraził chęć wzięcia udziału w takiej naradzie.** Rządowi chodzi o to, aby zabezpieczyć rzeczowe obrady nad budżetem państwowym, a zapobiec próżnej gadaninie. Następnym dni po tej wizycie premiera Świątalskiego odbył marszałek Daszyński rozmowy z przewodcami klubów sejmowych. Wynik tych rozmów

nie został jeszcze ogłoszony, ale z głosów gazet można wywnioskować, że do porozumienia jeszcze nie doszło, a że zwłaszcza **endeckja pragnie przeszkodzić odbyciu narady z Rządem,** licząc na to, że uzyska większość w Sejmie za wyrażeniem Rządowi nieufności i zmusi go do ustąpienia, poczem spodziewa się pochwycić z powrotem ster rządów w swoje ręce. Można się spodziewać, że lewicowe kluby opozycyjne nie dadzą się użyć za narzędzie tej intrygi endeckiej.

W łączności z temi przygotowaniem do jesiennej rozgrywki politycznej, są pogłoski o zmianach w składzie ministerstwa. Rachuby endeckie okazały się z pewnością chybione. Natomiast uchodzi za prawdopodobne, że nastąpią takie zmiany w ministerstwach, które złączą opozycję klubów lewicowych. Premierem miałby zostać poseł dr. Krzyżanowski z Krakowa, należący do klubu BB, ale ceniony i przez opozycję lewicową. Pojawiają się jednak i takie wieści, że w razie trudności obrad w Sejmie nastąpi rozwiązanie tegoż i **rozpisanie wyborów w lutym.**

Wkraczamy przeto w okres ważnych wydarzeń politycznych. Wskaźnikiem dla nas jest pewnik, że pod żadnym warunkiem rządu nie powinny się dostać w ręce endeckie.

Jan Stapiński.

Znaczenie Polskiego morza.

Wielu dotąd niedocenia historycznego wydarzenia, skutkiem którego na mocy traktatu Wersalskiego przejęła Polska Pomorze wraz z morskimi brzegami około 70 km. długości. Okoliczność, że wybrzeże to zamieszkiwała uboga ludność rybacka, której wiekowa niewola utrudniała rozwój duchowy i gospodarczy i nie pozwoliła stanąć na tej, wyżynie dobrobytu, jaką oddawna zajął sąsiedni

Gdańsk i Zopoty, nie zmniejsza wartości tak cennego dla przyszłej potęgi Polski nabytku. Zamiast „kurytarza do morza”, którym zadawalali się niektórzy wielcy nasi politycy, mamy wszak obszerne pas kraju własnego, którym rozumnie zaopiekować się i zagospodarzyć pierwszym było obowiązkiem przeczornego Polskiego Rządu.

Kiedy w czasie wojny bolszewickiej 1920 roku,

pokazało się, że wolny port w Gdańsku prawie żadnej dla nas nie przedstawia wartości obronnej, a ciągle tarcie polityczne z tem miastem przez wrogiemu nam niemieckiego demona opanowania, przez szereg lat następnymi nie doprowadziły do porozumienia, zdecydowała się Polska własny zbudować port w sąsiadującej z Zopotami Gdyni.

Wystarczyło kilka lat wyteżonej pracy, by ze skromnej osady rybackiej, jakby pod zaklęciem czarodzieja wyrosły tu wspaniałe gmachy rządowe i prywatne, rozpostarła się rozległa sieć wielkomiejskich ulic oraz licznych torów kolejowych, które stanowią cenne i nader praktyczne zespolenie wybrzeża z zatoką morza. Tu zaś olbrzymie mola, t. j. wały z betonu na kilka kilometrów w morzu pobudowane, przez zużytkowanie na ten cel żwiru i piasku z dna zatoki, pogłębiły ją tak znacznie, iż powstały basen portowy przyjmujący obecnie już duże okręty z Ameryki, co do niedawna z powodu płytkiego dna zatoki było niemożliwym.

Na mola zajeżdżają już całe pociągi kolejowe z węglem a olbrzymie zórawie chwytają każdy wagon kolejno w żelazne kleszcze i w przeciągu 3-ch minut przenoszą na stojący obok okręt, wysypując węgiel i próżny wagon przestawiają na boczne torry. Tysiące wagonów dziennie wypróżnia się tu i węgiel wysyła za morze. Zazdroszczą nam tego inne kraje, a Czechosłowacja pragnie brak dostępu do morza zastąpić stosownym z Polską gospodarczym traktatem i kosztem 10 milionów złotych zbudować w Gdyni osobny dla siebie basen portowy.

Osady na wybrzeżu morskiem roją się latem od letników, którzy tu na wygodnych plażach (ławicach piasku) wygrzywiają się do słońca i kąpią w morzu, ratując zdrowie. Wszystkie to, obok rybołówstwa, podnosi gospodarczy dobrobyt ludności, a temsamem całej Polski. Interesować się tem jest przeto obowiązkiem obywatela, bez względu na jego zawodową pracę.

St. Stączek.

Jeszcze słów kilka chłopom do rozważenia.

Godzę się w zupełność z wywodami p. J. St., zamieszczonemi w nrze 37 Przyjaciela. Ze jestem chłopem małopolskim synem, więc mam sposobność widzieć, co ci synowie a moi koledzy z ław szkolnych — obecnie robią. Jeden skończył średnie szkoły, siedzi w domu, barszczyk chłupie a pana wielkiego udaje, do chłopu nawet się nie odezwie. Inny dostał się za pisarczyka, pobiera 150 zł. miesięcznie, pracuje a bytu zapewnionego niema — także wielkiego purycy odgrywa, wstydy się nawet jak mu powiem, że jest ze wsi, czuje się obrażony! A inni gdy otrzymali marne stanowiska urzędników po miasteczkach, to nawet nie napiszą choć raz do swej rodziny na lat kilka, a znam takich, którzy się nie przyznają do swoich. Pracują oni wszyscy ale nie dla chłopu, lecz wręcz przeciwnie.

Znam jednego takiego kawalera, który jest nauczycielem (obecnie na Kresach). Wyszedł z pod strzechy słomianej, ojciec przedwcześnie zmarł a matka wdowa, biedna w dodatku (bo nie wiem, czy ma 2 morgi ziemi i chałupinę), — starała się jak mogła, by ten synalek mógł otrzymać dyplom dojrzałości i jakoś żyć na świecie a jej też coś pomóc na stare lata. A otc cc dziś się widzi? Od 3 lat ów syn nie napisze, matka biedna nie wie nawet, gdzie przebywa! A gdy był chłopcem w szkole, to matka po dwa razy tygodniowo dochodziła z prowiantami do niego robiąc 4 mile drogi w jedną stronę.

Czyż nie jest to syn z sercem skamieniałym?

I wiele innych takich znam i ludzie znają, tylko imion i nazwisk nie podaję. Niech się chyba domyślą sami, że do nich uderzam. Może ich ruszy sumienie i może przynajmniej sercem wrócić tam skąd wyszli. Do wsi.

Antoni Gładysz.

Procesy biskupstwa przemyskiego.

Malinówka, pow. Brzozów. W wielkim procesie o ścieżkę wyczekuje Sąd na przedłożenie planu przez zaprzysiężonych inżynierów. Tymczasem pełnomocnik biskupa ks. Nowaka już wniósł kilka nowych rekursów, w których gwałtownie napada na sędziego i inżynierów. Sędziemu dr. Grubskiemu grozi skargą syndykalną, a przeciw jednemu z inżynierów żąda biskupstwo oddania aktów Izbie inżynierskiej. To wszystko wskazuje, że biskupstwo zamierza się procesować do ostateczności licząc na wygraną przez zniszczenie ludności.

Czeremcha, pow. Sanok. W procesie naszym

z biskupem Nowakiem o las mamy wyznaczony nowy termin na miejscu w lesie na 15 października br. Prosimy posła Stapińskiego o przybycie do nas. Dotychczasowe koszty procesu wynoszą już ponad 2500 zł.

Wola wyzna, pow. Sanok. W naszym procesie z biskupem Nowakiem o las mieliśmy już dwa terminy w Sądzie grodzkim w Rymanowie i jeden termin na miejscu sporu. Na 23 września br. mamy znowu termin w lesie, prosimy posła Stapińskiego o przybycie i wzięcie nas w obronę.

Hryć Barna i tow.

Dzieje jednego młotka.

Przyszedł do naszej Redakcji i opowiedział pewien gospodarz z pod Mogiły zdarzenie jakie miał w Krakowie, które jest tak ciekawe, że musimy się z tem, cośmy słyszeli, podzielić z naszymi Czytelnikami.

Było to w jesieni ubiegłego roku. W gospodarstwie zrobił się nagły gwałt, bo zginął młotek. A wiadomo, w gospodarstwie czasem bez młotka jak bez ręki, zwłaszcza, jeżeli jest wóz i koń w obłęciu. Ale zapomniano o tej domowej stracie, bo wkrótce gospodarz wybierał się do Krakowa z korcem żyta na sprzedaż. Żyto przywiózł do jednej z tutejszych spółdzielni rolniczych i sprzedał je za 20 zł. Kupił, co potrzeba było i wrócił zadowolony do domu. Po dwóch tygodniach wyczytał gdzieś, że siał należy tylko ziarno wyborowe, które dostarczają Syndykaty i spółdzielnie, wybrał się znowu do Krakowa po korzec takiego żyta. Zajeżdżał do tej samej spółdzielni, gdzie zawsze zboże sprzedawał i zażądał korzec wyborowego ziarna. Policzone mu je 40 zł. Gospodarz zapłacił, wyszła mu je do worka i tego samego jeszcze wieczora przyechawszy do domu wysypał zboże, ażeby przewietrzało w stodole na boisku.

Jakież było zdumienie jego i domowników, którzy zbiegli patrzeć się na to wyborowe ziarno, skoro z worka razem ze żytem wypadł w triumfie poszukiwany i od 2-oh tygodni już oplakany młotek.

To nie jest wymyślona bajeczka. Historia ta jest niestety prawdziwa, ale i smutna zarazem. Jest jeszcze w naszych spółdzielniach wiele braków i wiele niezrozumienia dla solidności i rzetelności kupieckiej. Nie są to wypadki odosobnione. Spółdzielnie handlowe mogłyby wiele na ten temat opowiedzieć. Centralne instytucje handlowe, mające obsługiwać drobne spółdzielnie i sklepy Kółek rolniczych, zamieniły się w ostatnich czasach prosto w pośredników między swoimi odbiorcami a hurtownikimi dostawcami, w których interesie leży dać towar jak najtańszy ale równocześnie jak najlichszy.

Nie chcemy wymieniać dokładnie tych instytucyj ale jako tako obeznani z handlem spółdzielczym wiedzą doskonale o kogo tu chodzi. Z naszej strony możemy tylko zapewnić chłopów, że dopóty będą padać ofiarą takiej gospodarki, dopóki zupełnie nie wyzwolą się z pod wpływów różnych pańskich towarzystw rolniczych, syndykatów i patronatów i dopóki nie ujmą tak wytwórczości jak i handlu-wyłącznie w swoje rzetelne, chłopskie dłonie.

Jak urzędują w Radzie pow.?

Jak się dziś po urzędach przeróżnych traktuje chłopów, wiedzą oni sami o tem najlepiej. Zdarza się, że w tym lub owym urzędzie ludzki przełożony biura albo zwyczajny urzędnik odezwie się do chłopu po ludzku, pouczy, poradzi. Ale to zdarza się rzadko. Przeważnie zaś pod byle jakim pozorem zbywa się interesanta, który niejednokrotnie idzie kilka mil, ażeby dowiedzieć się o załatwieniu jakiejś sprawy a straciwszy czas i zdrowie i wykosztowawszy się niepotrzebnie wraca z niczem do domu. Na dowód tego niech posłuży następujący fakt:

Do Wydziału Rady powiatowej w Krakowie zgłosił się po informacje gospodarz z Chełmu. Wózny poinformował go, aby poszedł do p. rad-

cy, który urzęduje w pokoju Nr. 2. Wchodzi kłania się pięknie i prosi o radę. Pan radca z za biurka spojrzawszy mówi „ale to nie tu gospodarzu, musicie iść pod Nr. 5“. Chłop przeprasza i idzie pod Nr. 5. — Tam kilku panów pije herbatkę. Spojrzawszy niechętnie na przybyłego pytają:

— A czego tam?

Przybyły mówi, o co chodzi.

— Ale to nie tu, idźcie z tem pod Nr. 2, tu są sprawy mechaniczne, dajcie nam spokój, nie przeszkadzajcie w pracy.

Chłop znowu przeprosił, że przeszkodził panom w ciężkiej pracy popijania herbatki, wyszedł z biura, ale już pod Nr. 2 — z powrotem nie poszedł tylko przyszedł do Przyjaciela Ludu i opowiedział o swojej przygodzie. Pójdzie oczywiście na wieś i będzie opowiadał wszystkim na około znajomym i nieznanym, jak to w Radzie powiatowej panowie urzędują.

Marnotrawstwo chleba.

Wola Justowska, pow. Kraków. W czasie ostatnich deszczów na gruntach Czartoryskiego w Woli Justowskiej (pow. Kraków) porosło 10 morgów żyta, rozłożonych na garściach, których nie zdołano przed deszczem sprzątnąć. W dzisiejszych czasach braku chleba i drożyzny jest to prosto zbrodnią, popełnioną wobec Państwa. Winę tego ponosi zarząd, który nie chciał odpowiednio ludzi do roboty zapłacić. Ręk do pracy w dzisiejszych czasach jest dosyć i każdy chętnie chciałby parę groszy zarobić, ale przecież nikt zadarmo na wysługę do dworu nie pójdzie.

100 metrów żyta przepaść. Otóż ta zachwalana gospodarka tak zwanych wielkich rolników. A gdy rzesze chłopskie domagają się rozparcelowania źle gospodarowanych majątków w myśl ustawy o reformie rolnej, to różne pisemka niby ludowe stojące na żołdzie pańskim zaczynają dzwonić na alarm i wymyślać chłopom od bółszewików.

Wrona, psy i koty.

Chehn, Pow. Kraków. Psy i koty strzela nam Wrona, strażnik Lasu Wolskiego, będącego pod zarządem p. Wobra, radcy krakowskiego Magistratu. Wszystko jednc — nie ważyła, czy dom, czy pole, czy w przepisowem oddaleniu do strażu, czy też na oborze znajduje się kot. Wali w niego bez pytania, gdzie go dopadnie. Ta Wrona chwali się jeszcze, że za to strzelanie dorabia sobie 50 zł. miesięcznie do pensji, bo każdemu ustrzelonemu kotowi czy psu odcina łapy i nos, a p. Wobr wypłaca za te resztki kocie po złotemu od sztuki. Mięso zaś zabierają i znoszą do swego zwierzyńca, gdyż podobno Magistrat krakowski zaleca chowanym tamże zwierzętom post, co ma podobno wpływać na rzeźki wygląd czworonogów. Tak tedy ten strzelec psów i kotów trafił i na mego kota, którego chował od 6-ciu lat i chronił, bo dobry kot w gospodarstwie więcej znaczy jak stróż. Gdzie kot jest dobry tam niema myszy i szczurów, a gdzie kota niema tam szczury i myszy hulają. Może to nawet sam Pan Prezydent Krakowa potwierdzić. Ale zapytuję jakim prawem wchodzi na moje podwórko Wrona i morduje mi żywy inwentarz?

Antoni Nędzka.

Jak wójcia w Mieleckiem gawędzą co miesiąca.

MIELEC. Wszystkie Pisma piszą a piszą i zachęcają do oszczędności. Przysłowie mówi: „oszczędnością i pracą ludy się bogacą“. Niestety jak na urągawisko u naszych gospodarzy powiatu, u starostów czy marszałków w powiecie Mieleckim

tego zrozumienia nie ma. Mam tu na myśli sesje wójców odbywające się w pierwszy czwartek każdego miesiąca. Jedni wójcia przyjeżdżają koleją, drudzy przyjeżdżają wozami, a przyjeżdża każdy z p. sekretarzem, bo musi. Kto był na takiej

sesji to niczego się nie nauczył — bo żadnego przedmiotu opracowanego ani sekretarz ani inni — wygłosić nie umieli. Byłem na takiej sesji i śmiech człowieka bierze z tych referentów i litować się nad bajdurzeniem tych panów sprawujących ten obowiązek niby rodzaj pańszczyzny. Ot, aby zbył. A tego słuchać musi pp. wójców z burmistrzami 96, a pp. sekretarzy około 30, razem przeszło 126 wybrańców gmin.

Te pouczenia o podatkach mogą być zupełnie dobrze umieszczone w dzienniku urzędowym, za który gminy płacą, na co więc zwoltywać tych reprezentantów gmin i to po nic, chyba na to aby gospodarzowi ten dzień, jak to mówią ukraść. A ileż te sesje wójców kosztują! Gdy weźmiemy na każdego wójta wydatek 5 zł, gotówką to anamy 480 zł. Liczamy, że przyjeżdża wójców wozami polowa, każdą furmankę przynajmniej po 15 zł. będziemy mieć za 48 furmanek 720 zł. Każdy furman straci choć 1 zł. mamy 48 zł. Zapomnieliśmy o pp. sekretarzach, którzy przy wójtach lubią sesję sprawić. Ale i oni stracą po 5 zł. mamy 150 zł. Ogółem tedy kosztuje każda sesja przeszło 1.398 zł. oprócz strat w gospodarstwie rolnem, które wynoszą co najmniej drugie tyle.

Oto zaprowadzona oszczędność przez gospodarzy powiatu w mieleckiem. Do tej oszczędności należy dodać dziennik urzędowy opłacany przez każdą gminę w kwocie 6 zł. A jaki jest ze sesji pożytek? Ten, że każdy wójta się z nich podśmieciuje a straty co miesiąc odbijają się na mieszkańcach każdej wioski i 4-oh miasteczek.

Zwołać pp. wójców co kwartał nie mielibyśmy nic przeciw temu, ale tylko wówczas aby za ten wydatek był pożytek oświatowo-rolniczy. Na takiej sesji z tak poważnych reprezentantów zebranej powinno się słyszeć, jako referentów instruktora rolnictwa, co zrobił w powiecie, ile założył Kółek rolniczych, ile założył spółdzielni mleczarskich, ile założył Kas spółdzielczych, spółtek zbożowych itd. A tu instruktor rolnictwa jest, ale od parady.

Taki drugi np. księżnik powinien referować działalesienia wydm a także zadałoby się usłyszeć coś o sadownictwie, szkółkach drzew owocowych. Ale ten pan jest też od parady...

O administracji gminnej powinien wygłosić referat p. Sekretarz powiatowy czy p. Łustrator majątków gminnych. Ci panowie powinni wyjaśnić wszelkie dodatnie a także i ujemne strony samorządu. Samorząd powinien być organem samopomocy najszerzej masy ludności tj. tych co swąją krwawicą go utrzymują. Samorząd gminny ze Samorządem powiatowym powinny wspólnie wniknąć w zaniedbane sprawy ludności rolniczej, tak w dziedzinach rolnictwa, dróg, szkolnictwa, budownictwa ogniotrwalego, kredytu, zakładać kasy gminne i spichlerze gminne. Zainteresować się zdrowotnością wsi i miasteczek. Powinny wiaść sobie za zadanie te władze samorządowe użyć ciężarów ubogiej ludności, a nie tak, jak jest obecnie zwalanie ich na biedny lud wiejski. Niestety o tem nasze płatne panie ani myślą. Oszczędność musi być zaprowadzona od dołu do góry, a także i pracowitość — inaczej będzie źle w powiatach a także w Polsce.

Kto pragnie aby Polska była i była bogatą — musi dbać o zaprowadzenie pracowitości aby próżniacy za darmo pieniędzy nie brali z funduszy państwowych.

Co kwartał sesja wójców to nawet za często. Trzeba oszczędzać nie tylko pieniądze, ale i czasu.

Dziwne zwyczaje Policji w Mielcu.

Kochany Przyjacielu! My chłopci z powiatu mieleckiego zapytujemy Pana Ministra Spraw Wewnętrznych czy Policja mielecka na to jest utrzymywana, ażeby posterunkowi wychodzili przed chłopów na 2 i 3 kilometry przed miasto i tam zapisywali ich na kary, za to, że konie przy uźdach nie prowadzą, tylko, że jada na wozach? Jak tak dalej będzie, to czyba po całej Polsce będzie wolno jeździć na samochodach tylko, a kto zaś konie będzie miał w gospodarstwie to będzie musiał ich jak wieblady prowadzić na postonku. A może Policja w Mielcu ma za dużo czasu i nie wie co z nim zrobić? To możeby się przeszła po zagnojonych i śmierdzących rynsztokami ulicach powiatowego miasta Mielca i tam robiła porządek. Albo jeszcze byłoby lepiej, żeby się tak zabrała do złodziei, których całe gromady uganiają po powiecie i niema żadnej rady, aby się przed nimi uchronić. A przydałoby się posterunkowi właśnie na złodziei a nie na nas gospodarzy. Może dojdzie to zapytanie do Warszawy i może wreszcie ustanie to karanie chłopów po 2 zł. od konia, bo jakieśmy raz czytali w Przyjacielu, p. Minister miał powiedzieć, że nie ten jest dobry policjant, który dużo ludzi na kary nasadzi, ale ten, który w swoim rejonie bez kar porządek i ład utrzymać potrafi.

Michał Juras i Józef Balon.

Komisja krzywdzi chłopów

TARNOBRZEG. Kto czytał mitologię greków i rzymian ten wie, że był taki bożek Janus co miał dwie twarze, jedną z przodu, drugą z tyłu na jednym karku. Człowieka który co innego mówi a co innego robi nazywają „janusem“.

Janusów w dzisiejszych czasach mamy bardzo wiele. My Piechowiacy i Babulacy podaliśmy do naszego Przyjaciela niedawno o pańskich rybkach szczególnie Grieswalda z Józefowa (Dąbrowicy), który zamyka publiczną szluzę, topi przeszło 150 morgów łąk i gruntów chłopskich, podnosi wodę aby mu nie brakło w stawie wody dla ryb. Widać co się dzieje udaliśmy się najpierw do pp. inżynierów o poradę. Franciszek Piechota był u „radcy“ Haladeja, który bardzo ostro skrytykował zamknięcie szluzy i powiedział, „ponieważ jest to dobro publiczne nie wolno na „Trześniowie“ szluzę zamykać. Może sobie Grieswald szluzę wybudować na swoim gruncie do zamykania“.

Ten sam gospodarz udał się i do p. Bochniaka, inżyniera w Tarnobrzegu. P. Bochniak również powiedział, że „szluzę nie kazałem zamykać, kto zrobił szkodę miechaj zapłaci!“ Ucieszyli się gospodarze z kilku gmin, że szluzę zostanie odemknięta a gąnta i trawy nie będą gnily ani ziemniaki. Poseł Krempa napisał prośbę do Starostwa mieleckiego, domagając się komisji na miejsce. Natychmiast — za 2 tygodnie przyjechała komisja na te pola i łąki zatopione pod hodowlę szlachecko-niemieckiego narybku...

Na komisję delegowany był również i inż. Haladej. Gospodarz Łącz był po komisję furą. Przez drogę mówił inż. Haladej, że u niego był Grieswald (a mówił wobec komisarza p. Nowaka). Oho pomyślałem sobie — opowiadał Łącz — pańskie rybki zwycięża! Przyjechałem na miejsce, już wiedziałem, że szkody chłopskie mało obchodzą, wody inż. Haladej nie mierzył. W dwóch kilometrach dalej siekli gospodarze. Haladej kazał kosą zasięgnać, gdzie była woda głęboka. Następnie na 28

km. zmierzył wodę na 40 cm. Gdy komisja dojechała na szluzę a także interesowani, spostrzeżono podstępne działanie. Szluzę była od spodu podniesiona, woda płynęła spodem jako dowód, że — odchodzi... Chłopi spostrzegli jak po janusowski z nimi postąpiono. W dniach 9/7, 9/8 i innych byli gospodarze na szluzie a mianowicie: Fr. Łącz, Fr. Piechota, Czekaj Karol, Antoni Zygiel, Mat. Trela, Wojciech Barszcz ale zawsze szluzę była zamknięta, a woda przedarta drogę gminną w dwóch miejscach i spływała do rowu „Babulówki“.

Nie damo był Grieswald u Haladeja...

Po obejrzeniu komisja zjechała do wójta w Piechotach, p. Haladej uznał kanał zarośnięty w 70%, szluzę nie nakazał otwierać, tylko protokół podpisać. A gdy chłopci poszkodowani wołali: umieścić w protokole otwarcie szluzy — wtedy podpisujemy, otworzyć szluzę bo nas Grieswald topi i naszym kosztem zajada smaczne rybki! — wtedy wylazło sztydło z worka tej opieki radcowskiej nad chłopami. Haladej zaczął wołać na cafe gardło: „Wy leniuchy, łajdaki, nie chce się wam robić, pucujta kanał!“, Gospodarze oburzeni odpowiedzieli: My płacimy do spółki to pucowanie i do was należy. A kto zarzuca, że jesteśmy leniuchami, łajdakami jest kłamcą i przed sądem nam za to odpowie!

Może być że p. Haladej nazywając chłopów leniuchami miał rację, a to chyba dlatego, że chłopci nie wywalili sami szluzy.

Tak się to teraz dzieje, zanim prawo otworzenia szluzy nastąpi, cały dobytek chłopca-pracownika zgnię na polu.

Co na to powie p. minister rolnictwa? czy dla pańskich rybek takiego Grieswalda który nieprawie zamyka szluzę my biedni rolnicy opłacający podatki mamy być w ten sposób traktowani? Za to żeśmy samorzutnie nie wywalili szluzy zostaliśmy zwyzywani przez urzędowych członków komisji.

Babulacy i Piechowiacy.

Nieporządki na stacji w Sanoku.

„Sanok miasto“. Tak nazywa się na imię kolejowy przystanek, gdzie codzień wysiada z pociągów i wsiada do nich setki osób, przeważnie działwy szkolnej, która dojeżdża tu z odległych o kilkanaście i kilkadziesiąt kilometrów rodzinnych domów, nie mogąc znaleźć w zburzonym w czasie wojny i dotąd nie odbudowanym Sanoku mieszkania. Dla tak silnego ruchu wyposażono też przystanek od początku w szczuple lecz wówczas wystarczające poczekalnie III, oraz I i II klasy. Obecnie — zdaje się z nadejściem lata — zamieniono poczekalnie I i II kl. na biuro sprzedaży biletów, podróżni zaś, bez ceremonii, czekają pod gołem niebem, bo nawet lawek ani krzesel z poczekalni nie wystawiono na peronik, a druga ławkę na polu stojącą zapewne spalono i o nowe ławki w potrzebnej ilości nikt się nie troszczy. Z uwagi na zbliżającą się jesień i zimę oraz zbyt częste i znaczne spóźnienia pociągów na tym odcinku apelujemy imieniem szczególniej działwy szkolnej do Prezesa dyrekcji inż. Gronowskiego, by wejrzał w te niezdrowe stosunki i ukrocił samowolę czy niedbalstwo organów kontrolnych, które zarówno w Sanoku jak na wielu innych przystankach i stacjach krakowskiej dyrekcji kolejowej z uszczerbkiem wygody podróżnych na rozszerzenie biur czy mieszkań kosztem poczekalni zezwoliły. Świeżo odrestaurowany dworzec w Krakowie upewnia nas, że apel ten pożądanym odniesie skutek i nasi podróżni odczują wkrótce wpływ europejskiej kultury w zamiar za opłacane chętnie wysokie ceny biletów kolejowych.

Sanocki.

Powiatowa Kasa Chorych w Krośnie.

Krosno, 26 sierpnia 1929. Odnośnie do artykułu umieszczonego w Przyjacielu Ludu Nr. 34 z 18 sierpnia 1929 p. t. „Chora Kasa w Krośnie“ a podpisanego przez Antoniego Bocheńskiego, prosimy uprzejmie o umieszczenie następującego wyjaśnienia: Wszelkie zarzuty skierowane przeciwko samej Kasie Chorych jak również i przeciwko wymienionym w artykule tym osobom pracującym na terenie Kasy Chorych czy to jako funkcjonariusze tejże Kasy, czy to jako członkowie Zarządu Kasy, są zupełnie bezpodstawne, gołosłowne i niczem nie poparte. Za to też została wniesiona przeciwko autorowi Antoniemu Bocheńskiemu do Sądu karnego skarga o oszczerstwo.

Z BORYSŁAWIA.

Inż. Kobak, długoletni komisarz miasta Tustanowic, będąc przewodniczącym rozpedzonego Zarządu Kasy Chorych w Drohobycz, groził pracownikom, że o ile nie złożą odpowiednich kwot na Dziennik Ludowy, to me dostaną trzynastki. I ciekawa rzecz, pracownicy grosza nie dali, a jednak każdy dostał pokwitowanie z podpisem przew. Zarządu p. Kobaka na złożoną kwotę na Dziennik Ludowy. Ciekawe, kto za tych pracowników płacił Dziennikowi po 20 zł.

Zarząd Kasy Chorych w Drohobycz z p. Kobakiem na czele winien jest Rządowi 120 tys. zł. tytułem podatku osobisto-dochodowego. Pieniądze te zostały z pracowników zaciągnięte, dla czego ich p. Kobak nie wpłacił Rządowi? Obecny

Polityka międzynarodowa.

ZIEMIA ŚWIĘTA W OGNIU!

Wśród Arabów ogłoszono manifest komitetu świętej wojny, wzywający cały świat arabski do przyścia z pomocą powstańcom arabskim w Palestynie. Manifest opisuje położenie Arabów w najczarniejszych kolorach. Między wojskami angielskimi, które stanęły w obronie żydów a Arabami przyszło w kolonii, położonej u stóp góry Tabor do walki. Banda Arabów wojskowo zorganizowana, która wtargnęła do Palestyny widocznie z Transjordanii, zaatakowała wspomnianą miejscowość i wypędziwszy mieszkańców zaprowała ją, aby następnie zbiec zagranicę. Zaalarmowany angielski oddział wojskowy stacjonowany w pobliżu urządził pościg za Arabami. Wywiązała się gwałtowna potyczka ogniowa, po której udało się żołnierzom odebrać bandzie zrabowane rzeczy. Z Neczżedu ciągną na Palestynę wielkie hordy Beduinów. Po odparciu ataku Arabów przez wojska angielskie pod Safedem i Samkeh, przywieziono do Haify 80 rannych. Arabowie zaatakowali miasto Tiberias, został jednak przez samoloty angielskie pobici i zmuszeni do ucieczki. Wojska francuskie w Syrii zostały skoncentrowane nad granicą palestyńską, aby nie dopuścić do przekraczania granicy przez Arabów syryjskich.

WALKI NA GRANICY MANDŻURJI.

Na granicy chińskiej nieustają starcia zbrojne. Wojska chińskie połączone z oddziałami białogwardystów, przekroczyły w wielu punktach granicę. W Szanghaju aresztowano rozrzucających bolszewickie odezwy, studentów chińskich, których natychmiast stracono.

komisarz Kasy chorych powinien zbadać, czy czasem te pieniądze nie powędrowały do Dziennika Ludowego, tak samo jak owe meble Lwowskiej Kasy Chorych. Tracąc takie kokosowe interesy w Kasach Chorych, ciekawości muszą krzyżować. Kiedy nielitościwy minister pozbawia ich tych dochodów.

Jesteśmy w posiadaniu kilkunastu kwitów, tak lekarzy jakoteż urzędników, możeby więc p. Kobak wyjaśnił, skąd to brał pieniądze na pokrycie owych kwitów.

Borysławski.

Podzwonne ostatniej karczmie.

Bystra (powiat Gorlice). Sześćdziesiąt lat wstecz było w naszej gminie 10 karczem i 1 browar. Była to spuścizna po pańszczyźnic, która w ten sposób zatruwała nasze ciała i dusze. Od tego czasu 9 szynków, zamarniało, a 10-ty i ostatni skonał w bieżącym roku 11 sierpnia, w którym to dniu, zachętem przez „Przyjaciela Ludu“ mieszkańcy naszej gminy odbyli publiczne głosowanie nad usunięciem szynku. Na 250 osób, które brały udział — wszystkie głosy oświadczyły się przeciw karczmie. Oprócz Przyjaciela Ludu, którego tu wszyscy czytamy, zasłużyli się w tym kierunku miejscowy proboszcz ks. Paweł Muka, kierownik szkoły P. Bolesław Wasak, jakoteż naczelnik gminy Jan Kostecki. Cześć im za Ich pracę nad uświadamianiem współobywateli! Mamy nadzieję, że za naszym przykładem pójda i inne sąsiednie gminy i że zamiast karczem, przybytków zła i nieszczęścia budować będą domy ludowe, gdzie młodzież chłopska będzie się sposobie na dobrych obywateli Ojczyzny.

Dusza Józef.

Niemcy zaczynają rozumieć.

Przed niedawnym czasem jedna z niemieckich gazet pod napisem „Welt Buehne“ zamieściła ciekawą wierszyk poety Eryka Kestera, w którym poeta-Niemiec dziękuje Bogu, że Niemcy wojny nie wygrali. Wierszyk ten w przekładzie na język polski brzmi jak następuje:

A gdybyśmy wygrali wojnę —
Rządziłibyśmy światem całym,
Pastorzy byłiby przy wojsku,
Bóg byłby pruskim generałem!
Rozum zakuto-by w kajdany
Co dzień by nowa była wojna...
Na szczęście, — wielki bój przegrany,
Germanjc, możesz spać spokojna!

Tak to Niemcy obecnie sami, oczywiście ta rozumniejsza ich część, ocenia dodatnie znaczenie przegranej dla państw centralnych wojny. Niestety, są to dopiero poszczególne przejawy zdrowego rozsądku w narodzie niemieckim, który w masach swoich rozagitowany nacjonalistyczną polityką odwetu czeka i marzy o nowej wielkiej wojnie, która by przywróciła Niemcom dawne znaczenie wielkoświatowego mocarstwa.

EWAKUACJA NADRENI.

Belgijskie ministerjum wojny wydało polecenie ewakuacji Nadrenji przez wojsko belgijskie. Z 5 tysięcy żołnierzy belgijskich, połowa będzie wycofana 15 września, pozostałe zaś oddziały kawalerji dnia 15 października b. r.

ARESztOWANIE PLEczKAJTISA W PRUSACH WCHODNICH.

Zandarmerja niemiecka aresztowała koło miejscowości Melkeny przywódcę politycznej emigracji litewskiej Pleczkajtisa wraz z 5 towarzyszami. Przy aresztowanych znaleziono karabiny, rewolwery, granaty ręczne, a ponadto kilka bomb z lontami i pewną ilość materiałów wybuchowych.

Aresztowani podali, że zamierzali oni przedostać się na stronę litewską. Policja niemiecka podejrzewa, że Pleczkajtis i jego towarzysze zamierzali dokonać zamachu na pociąg, którym Waldemaras miał powracać z Genewy na Litwę. Wszyscy aresztowani przebywają obecnie w więzieniu w Stokolanach w Prusach Wschodnich.

TRAKTAT WERSALSKI MUSI OBOWIĄZYWAĆ.

Premjer angielski Mac Donald zapowiedział w Genewie powrót do protokołu genewskiego. Jak stwierdza prasa niemiecko-narodowa podpisanie protokołu genewskiego byłoby w takim razie niczem jak dalszem wzmocnieniem porządku politycznego, ustalonego przez traktat wersalski. Propaganda Mac Donalda jest próbą tworzenia jednolitego frontu mocarstw przeciw tej polityce niemieckiej, która zmierza do odzyskania niemieckiego stanu posiadania na wschodzie.

GOSPODARSTWO.

Ceny ziemiopłodów na giełdach polskich z ub. plątkur.

Warszawa: Żyto 25.25—25.50, pszenica 38.40—40, o wies jednolity 23—24, jęczmień na kaszę 26—27, jęczmień browarny 18.50—30.50, rzepak 67—70, mąka pszena 78—84, mąka 0000 67—71, mąka żytnia 39—40, otręby pszenne 19—20, makuchy lmane 44—45. Obroty średnie, usposobienie spokojne.

Kraków: Pszenica dworska czerwona 43—44, dworska biała 42—43, targowa 41—42, żyto kraj. dworskie stare 27—28, dworskie nowe 25.50—26, owies dworski stary 26—27, targowy nowy 20—21, siano słodkie 9.50—10.50, średnie 8—9, kwaśne 6—7, słoma długa 10—12, mierzwa luzem 6—7, mąka pszena okr. krak. 45 proc. 74—75, grysikowa 75—76, 65 proc. 70—71, z młynów kongr. pszena 0000 67—68, grysikowa 72—73, mąka żytnia okr. krak. typowa 42.50—44.50, razówka żytnia 36 do 37, Graham pszena 53—54, otręby żytnie 17.50—18, pszenne 18.50—19, pszenne wschodniomałop. 19—19.50.

Lwów loco stacja nadawania (paritas 200 kin). pszenica dworska ex 1928 39—40, żyto ex 1928 22—22.50, jęczmień przemiał. 18.50—19.50, owies małop. ex 1928 19.50—20, kukurudza 26.50—27.50, groch pół Victoria 45—50, polny 32—35, siano słodkie pras. 7—8, słoma pras. 4—5, hreczka 26.50—27.50, len 64—66, rzepak pszeny ex 1929 64.25—65.75, otręby żytnie 14.50—14.75, pszenne 15.50—16, kasza hreczana 50 proc. poł. 55—57, jęczm. 38—39, pęczak 36—37, mak nieb. 136—145, siwy 115—125.

Za 100 kg. loco wagon Lwów: pszenica dworska ex 1928 41.50—42.50, żyto ex 1928 24.50—25, jęczmień przemiał. 20.75—21.75, owies małop. ex 1928 22—22.50, mąka pszena 65 proc. 73—74, żytnia 70 proc. 43, otręby żytnie 15.50—16, pszenne 16—16.50.

CENY NABIAŁU. Związek Spółdzielni Mleczarskich Jajczarskich Warszawa, Lublin, Łódź, Wilno nadał notuje w dniu 31 sierpnia r. b. aż do odwołania:

masło mlecz. I gat. 5.60 do 6.—,

masło mlecz. II gat. 5.10 do 5.50 zł.

Dowozy masła po żniwach zwiększyły się. Tendencja na rynkach krajowych słaba. Dowozy nietylko w zupełności pokrywają zapotrzebowanie, ale pozostają znaczne ilości na wywóz.

Rynek niemiecki wobec podwyżki cła i nagromadzonego zapasów masła w chłodniach — pomimo zwykłej notowań — nie jest pomyślnym rynkiem dla zbytu naszego masła. Lepiej przedstawia się rynek londyński, gdzie nastąpiło lekkie ożywienie. Masło polskie w wyborowych gatunkach znajduje zbyt po lepszych cenach. Niestety jednak rynek angielski uskarża się na różnorodną jakość i opakowanie większości dostaw polskiego masła a szczególnie na nadmierną kwasowość i słabą konsystencję. — Praca nad podniesieniem jakości polskiego masła staje się dla polskiego mleczarstwa coraz bardziej palącą ze względu na rozwijający się eksport.

JAJA — w dalszym ciągu słaba tendencja zagranicą i w kraju. Dowozy zwiększone. Cena hurtowa za skrzynię oryginalną 24-uro kupową zł. 220 do 230. Towary przetrzymane są sprzedawane za każdą osiągalną cenę. Tendencja słaba. (AROL)

OSTATNIE CENY TARGOWE W KRAKOWIE.

ZA 100 KG.: Pszenica dworska 42—43 zł., targowa 40—41, żyto dworskie nowe 25—26, targowe 24—25, jęczmień na krupy 23—24, owies dworski 22—23, targowy 20—21, fasola biała krótka 80—90, mieszana 52—57, mąka psz. 45% gład. 74—75, 65 proc. gład. 70—71, żytnia 70 proc. krak. 42.50—43, otręby pszenne 18.50—19, żytnie 17.50—18, siano słodkie 9.50—10.50, średnie 8—9, kwaśne 6—7, koniczyna 11—12, słoma dł. 10—12, mierzwa 6—6.50.

CENY KONI: Konie pojazd. lekkie 450—800 zł., robocze 300—450, rzeźne 90—190.

CENY BYDŁA żywej wagi: Buhaje 1 kg. 1.20—1.71, woły 1.45—1.73, krowy 0.94—1.66, jałowki 1.20—1.72, cielęta 1.84—2.72, nierogacizna 2.50—2.82, białej wagi 3—3.60.

SKÓRY: Wołowe 1 kg. 2.10, krowie 1.70, jałówek 1.90—2, z cieląt 1 szt. 12—13.

ŁÓJ nerkowy 1 kg. 1.42—1.60, I. kl. 1—1.10, II. kl. 70 gr.

Ceny utrzymane, tendencja niezmienną.
Mleko zbierane I l. 25—30 gr., niezbiere. 35—40, kwaśne 30—35, śmietanka słodka 55—60, kwaśna 1.80—2.40 zł., masło zwyczaj. 1 kg. 5—5.20, ser krowi 1.10—1.20, jaja kopa 10—10.50, jaja szt. 17—18 gr., jabłka kraj. kompot. 1 kg. 60 gr. do 1 zł., stołowe 1.20—1.80, gruszeki zwyczaj. 1—1.60, śliwki węgierskie 1.20—2, bruśnice I l. 60—70 gr., kura szt. 5—8 zł., kurczęta para 4—8, kaczka żywa 4—6, geś 8—12, ziemniaki 1 kg. 14—15 gr., buraki ćwikł. 12—14, marchew 16—20, cebula kraj. 35—40, pietruszka 25—30, seler 30—35, fasola szpar. żółta 60—70, ziel. 40—60, włoszczyzna św. 30—35, ogórki kopa 1.50—2.50, pomidory 1 kg. 70—80, bób I l. 30—35, barszcz 30 do 35 gr.

Pomyślna zmiana polityki gospodarczej Rządu.

Na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, które się odbyło dnia 29 sierpnia b. r. usunięto ostatnie z utrudnień wywozowych dla naszych produktów rolniczych — zniesiono mianowicie cło wywozowe na pszenicę.

Jeżeli uwzględnimy jednocześnie podwyższenie cła przywozowego na mąkę żytnią do wysokości

16.5 zł. za 100 kg., a wreszcie premję wywozową dla masła ustanowioną w postaci zwrotu cła w wysokości 20 zł. od 100 kg., to musimy dojść do wniosku, iż w sferach rządowych ustaliła się wreszcie opinia, iż gospodarcze położenie Polski jest ściśle uzależnione od dobrobytu rolniczego — a więc od cen na produkty rolne. Ponieważ Rząd uzyskał zgodę Sejmu na wprowadzenie jednorazowych zmian do stawek celnicy co właśnie zostało obecnie dokonane, możemy mieć nadzieję, że obecne uchwały Kom. Ekonom. mają cechę trwałości.

Jak pielęgnować drzewa owocowe przemarznięte ubiegłej zimy?

Ubiegła zima zapisała się w historii owocarstwa naszego bardzo smutno. I tak ubodzy w drzewa owocowe, jak i też bogaci zostali bez owoców. Właściciele sadów ogarnęła panika i nie czekając na rozwój i czas wegetacji, który był opóźniony, poczęli niemilosiernie wycinać zmarznięte drzewa. Oczywiście, nie obyło się bez tego, że część drzew zupełnie zdrowych, lub dających się jeszcze uratować legło pod ciosami siekier.

Przechodząc kilka razy po pow. dobromińskim zauważyłem, że niektórzy pochopni gospodarze ponieśli większe straty przez wczesne usuwanie drzew, niż im właściwie zima wyrządziła. Stać się! Należy jeszcze podać wskazówki wszystkim Czytelnikom, by ratowali to, co się jeszcze da.

Odzywały się głosy poważnych ludzi w naszym Przyjacielu, bo i p. Stączek apelował, by powstrzymać się od masowego karczowania drzew owocowych. Potwierdzam jego zdanie w zupełności i pozwalam sobie nadmienić, że jeden tylko „Przyjaciel Ludu“ w tym kierunku szerzy wiedzę wśród szerszy chłopskiej.

Apeluję więc do wszystkich, by się powstrzymali od masowego wycinania podejrzanych o przemarznięcie drzew lub ich poszczególnych gałęzi, a rozpoczęli planowe ratowanie wszystkich, co się tylko da. Najpierw należy stwierdzić, które drzewa całkowicie lub częściowo przemarzły i dopiero będzie można przystąpić do usuwania niezdatnych do dalszego życia.

Wiadomo każdemu, że każda istota żywa, ma możność w dużym stopniu, w razie uszkodzenia, odrabiać lub przerabiać stracone części, szukać nowych dróg do utrzymania swego organizmu. To też trzeba pozwolić drzewom owocowym na tę czynność i dopomóc im w tem, środkami, jakie posiadamy. Jako najmniejszy okres potrzebny tym drzewom do ratowania się należy uważać całe obecne lato.

Niewątpliwie, wiele drzew napozór obumarłych ożyje z pewnością! W celu skontrolowania jednak, jak jest w istocie, należy wkońcu b. m. lub w pierwszych dniach października drzewa dokładnie zbadać. Jako fachowiec w tym dziale przyjmuje następujące cechy obumarłych części drzew. Tkanka korowa i miazga są całkowicie brunatne, co można łatwo stwierdzić po nacięciu kory ostrym nożem. Trzeba jednak zrobić na każdej gałęzi kilka nacięć, ażeby dokładnie móc określić, co niezdatne do życia, co zaś wypada usunąć. Powierzchnię

nie kory obumarłych drzew pokrywają, dostrzeżalne gołem okiem owocostany drobnych grzybków wywołujących rozkład nieżywych tkanek. Owocostany te występują pod postacią punkcików bądź pomaraczanczowej barwy bądź popielatej.

Na jesieni należy bezwzględnie obumarłe części usunąć aż do zdrowej kory i rany zasmarować dobrze sporządzoną maścią ogrodniczą.

Co do usuwania całych drzew, trzeba być bardzo ostrożnym i zbadać je dokładnie zawczasu. Zwłaszcza dotyczy się to młodych, gdzie nieraz po usunięciu całej korony da się wyprowadzić nową wspianą koronę w ciągu pełnej wegetacji. Drzewa, które są podejrzane o zmarznięcie należy otoczyć troskliwą opieką przed zimą, pokrywać słomą i obielić. Pamiętać trzeba też o zasilaniu nawozami i przekopaniu ziemi — między drzewami. Antoni Gładysz, instruktor ogrodnictwa w Państw. Zakładzie w Przedzielnicy.

Sklepikarze organizują samoobronę.

Ciężki kryzys gospodarczy nie oszczędza żadnej warstwy, a między innymi w bardzo wielkim stopniu dotknął kupców artykułów spożywczych zwłaszcza w dziedzinach robotniczych, gdzie sklepikarze są zmuszeni warstwom bezrobotnych udzielać dłuższych kredytów, co się potocznie nazywa „brać na książeczkę“.

Wobec tego, że klientela ta w większości wypadków bierze na „książeczkę“ aż do wyczerpania kredytu, następnie przenosi się do innego sklepu, kupiectwo branży spożywczej postanowiło przystąpić do samoobrony przed niesumienymi dłużnikami.

W tym celu zostaną zaprowadzone specjalne „czarne listy“, dzięki którym urudnione będzie dłużnemu klientowi uzyskiwanie kredytu w sklepie innym.

KREDYTY NA NAWOZY SZTUCZNE. Bank Gospodarstwa Krajowego wyasygnował zgórą 16 milj. zł. kredytu dla rolników specjalnie na nabycie nawozów sztucznych. Kredyt ten został rozdzielony za pośrednictwem „Kooprolnej“ i rolniczych związków kredytowych. Kredyt ten, mający na celu podniesienie produkcji rolnej, został udzielony według ulgowej stopy procentowej.

MELJORACJA. Pomimo ciasnoty pieniężnej, która odbiła się nawet na działalności tak zasobnej instytucji jak Państwowy Bank Rolny — akcja finansowania prac meljoracyjnych przez ten bank nie uległa osłabieniu i rozwija się planowo. Program finansowy P. B. R. przewidywał na ten cel w ciągu pierwszych ośmiu miesięcy b. r. sumę 39 milj. zł. W tym okresie wypłacono 37.6 milj. zł. a więc prawie całą prelimitowaną sumę.

ROPA NAFTOWA W POWIECIE STOPNICZYM. W powiecie stopnickim we wsi Wójty zauważono oddawna ślady ropy naftowej. Wieśniacy okoliczni korzystali z osadzającej się ropy na powierzchni wody, używając jej jako smaru do wozów. Obecnie przedsiębiorstwo państwowe naftowe „Polmin“ zawarło kontrakt z J. Popielem na którego gruntach ukazywała się ropa. Już w najbliższych dniach rozpoczną się wiercenia próbne.



Krwawe walki Arabów z Żydami w Palestynie trwają dalej przy wielkich stratach po obu stronach. Na obrazku widzimy tłum Arabów idących ze sztandarami w pochodzie demonstracyjnym przez ulice Jeruzolimy.

Od adwokata, dra Rozmarynowicza, jako pełnomocnika ks. Fr. Nowobilskiego, proboszcza z Woli Radziszowskiej otrzymaliśmy sprostowanie artykułu p. n. „Stodoły i stajnie plebańskie w Woli Radziszowskiej” z prośbą o umieszczenie:

„Nieprawdą jest, jakoby proboszw w Woli Radziszowskiej miało około 90 morgów ziemi ornej i tak lepiej położonych niż chłopskie, — natomiast prawdą jest, że proboszw to posiada roli, łąk, pastwisk, lasu, krzaków i meżyków razem 65 morgów, 1.223 sążni rozrzuconych w 62 parcelach i pociętych drogami gminnymi i polnemi.

Nieprawdą jest, że parafia jest wielka, że zatem i dochody księże są bardzo znaczne, natomiast prawdą jest, że parafia Wola Radziszowska należy do najmniejszych diecezji krakowskiej, liczy bowiem zaledwie 1.833 dusz, wobec czego i dochody księże nie są znaczne.

Nieprawdą jest, że ks. proboszcz Fr. Nowobilski grosz lubi i za obrzędy każe sobie stoło płacić, — natomiast

prawdą jest, że pobiera przypadające mu należności w wysokości uświęconej miejscowym zwyczajem, nie podnosząc ich w żadnym wypadku, a przeciwnie spełniając je niejednokrotnie zupełnie bezinteresownie.

Nieprawdą jest, by o kamienicach krakowskich księdza proboszcza wróble ćwierkały, — natomiast prawdą jest, że ks. Franciszek Nowobilski ani w Krakowie, ani też wogóle nigdzie indziej żadnej kamienicy nie posiada.

Nieprawdą jest, że ks. proboszcz żąda, aby mu chłopci wymurowali stodoły, stajnie, wszystkie budynki gospodarcze, — natomiast prawdą jest, że na zasadzie prawomocnego orzeczenia Starostwa w Myślenicach z dnia 26 VIII. 1925 r. L. 8176/Gaw. zgodnie z ustawą konkurencyjną Komitet Parafjalny w Woli Radziszowskiej, a nie ks. proboszcz przeprowadził budowę i przebudowę budynków przy rzymsko-kat. probostwie w Woli Radziszowskiej.

Nieprawdą jest, że ks. proboszcz wprowadza egzekutorów, aby fantowali chłopom resztki mienia na pokry-

cie kosztów budowy plebańskiej, — natomiast prawdą jest, że czyni wobec opieszalych parafjan na surowe polecenie Starostwa w Myślenicach naczelnik gminy zgodnie ze swym obowiązkiem ustawowym.

Nieprawdą jest, że ks. proboszcz Nowobilski nie ma litości względem swoich owieczek parafjalnych i porzuca wyperswadowania sobie postępowania egzekucyjnego, — natomiast prawdą jest, że chcąc ulżyć parafjanom przy ponoszeniu przez nich obowiązków konkurencyjnych ofiarował na sprzedaż 13 morgów gruntu plebańskiego i uzyskaną cenę kupna przeznaczył na potrzeby konkurencyjne kościoła, a nadto oddał na przebudowę stodoł objętych konkurencją 135 sztuk drzewa budowlanego wartości 2.000 zł., żadnej zaś egzekucji przeciw parafjanom nie prowadzi, a z dochodów nie byłby wogóle w możności przeprowadzić budowę i przebudowę odnośnych budynków plebańskich”.

Dr. Rozmarynowicz.

Ta emnica porostu włosów zbadana naukowo.

Okolo 100.000 włosów znajduje się na skórze głowy. Według prawa natury winny one rosnać aż do końca naszego życia codziennie, co godzina z roku na rok. Olbryzmiej energii potrzeba, ażeby ten dziw. natury mógł się odbywać.

Włosy, ta najwspanialsza ozdoba głowy ludzkiej, są wystawione na wiele niebezpieczeństw, które polegają na tem, iż skóra głowy jest zbyt skomplikowanym organem, ażeby mogła być odpowiednio pielęgnowana przy pomocy środków kosmetycznych, będących ogólnie w użyciu.

Czasami mamy do czynienia ze zbyt silnym łuszczeniem się skóry (łupież), czasami znów można zaobserwować zbyt silne wydzielanie się tłuszczu (powiększone gruczoły łojowych). Należy też uwzględnić tę okoliczność, że na włosach osiada wiele kurzu. Wszystkie to razem tworzy na skórze głowy warstwę, którą łatwo zdrapać można. Następuje pewien rodzaj podrażnienia,

z czem zawsze jest związany stan zapalny, co bezwzględnie pociąga za sobą zanik porostu włosów. Stosowanie w tych wypadkach środków takich, jak perfumowany spirytus, grubożne mycie głowy przy pomocy mydła i t. p. jest poprostu przestępstwem w stosunku do naszych włosów. Że w tym kierunku bardzo wiele się grzeszy, nie trzeba specjalnie dowodzić, za dowód mogą służyć całe rzesze ludzi, zamartwionych wypadaniem włosów, względnie ludzi, którym włosy już wypadają.

Po sprawdzeniu przez profesorów uniwersytetu interesujących doświadczeń, wykonywanych w dziedzinie porostu i kosmetyki włosów, zostało stwierdzonym z całą pewnością, że stosowanie „Silvikrin-kuracji” włosów w komplecie w bardzo krótkim czasie powstrzymuje wypadanie włosów, a nawet już wyłysiałe miejsca, pod wpływem tej kuracji, z powrotem pokrywają się włosami.

Taksamo lekarze stwierdzili, a praktyka wielokrotnie potwierdziła fakt, że mycie głowy przy pomocy „Silvikrin-Shampoo” i codzienne pielęgnowanie włosów

„Silvikrin-Fluidem” zapewnia zachowanie takowych aż do późnej starości.

Panów lekarzy, którzy „Silvikrinu” dotąd jeszcze nie wypróbowali prosimy, ażeby zażądali od nas bezpłatnie naszych preparatów.

Głównem dążeniem szanownego czytelnika jest oczywiście usunięcie łupieżu, wypadania włosów i nadmiernego wydzielania się tłuszczu, a także odzyskanie utraconego już włosienia. Jest bezwarunkowo koniecznem, abyście przedewszystkiem, szczegółowo zostali poinformowani o problemacie porostu włosów. Przesyłamy zatem na żądanie zupełnie bezpłatnie i franko: 1) książkę czk. „Wypadanie i regeneracja włosów”, 2) Najnowsze wiadomości z Polski — tak same z kół lekarskich o osiągniętych dodatnich wynikach stosowania „Silvikrinu”, 3) Plan kuracji „Silvikrinowej”, zredagowany przez profesora Dr. med. Lipiawskiego, 4) Próbkę „Silvikrin-Shampoo”.

W tym celu prosimy o nadesłanie dokładnego adresu do Silvikrin-Vertrieb, Gdańsk, 382, Böttchergasse 23/27.

Drobne ogłoszenia.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. na jeden raz. Platne zgóry — Prenumeratory „Przyjacielu Ludu” płać za słowo tylko 10 gr.

Unieważnia się zgubioną książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Sanok, Stanisław Jaracz, kapral, urodzony 1897 roku w Łękach, powiat Krosno. 1471

Andrzej Kusz, ur. 1901 roku w Łysej Górze, powiat Jasło unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sanok. 1469

Sprzedza 45 mg. ziemi pszenno-buraczanej, czarnoziem podolski, w tem 15 mg. łąki dwukrotnej oraz zabudowanie gospodarcze po cenie 2000 zł za morgę wraz z połową zbiorów. IGNACY WOŁOWSKI w Glinnej p. Płauca Mała woj. Tarnopol, st. kolejowa Zborów. 1472

Młyn nowo murowany, walcowy z polem i willą sprzeda lub do spółki za 28.000 zł. Janczak. Grabiny koto Dębicy pow. Ropczyce. 1471

Jan Kos ur. w Rząsce 1885 r. zgubił książkę inwalidzką wydaną przez P. K. U. Kraków-powiat, którą unieważnia. 1465

Skradzono książeczkę wojskową i kartę mobilizacyjną na imię Jarosz Józef, Wola Dalsza, p. Łańcut, rocznik 1902 wydane przez P. K. U. Nisko. 1467

Jan Pleban ur. 1900 r. w Mielcu unieważnia skradzioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Rzeszów. 1466

Walenty Marut, ur. w r. 1903 w Komorowie p. Kolbuszowa unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Nisko. 1469

Advokat Dr Ferdynand SPOHN otworzył kancelarję w Krakowie, przy ul. Batorego 6, parter. 1464

BACZNOŚĆ POLKI I POLACY!!
POPIERAJCIE FIRMĘ SWOJSKĄ!
 Niezwłocznie zamawiajcie i kupujcie słynne, bardzo trwałe **KORCZYŃSKIE PŁOTNA** na wszelkie bielizny — **CAJGI** na uprania i t. p. wyroby tkackie które poleca: 1465
PRZEMYSŁ TKACKI, J. JURASZA KORCZYNA, pow. Krosno.
 (Na próbki nadesłać zł 1.— znacz. poczt. w liście).
 Do zakupionego towaru, dodaje firma NAGRODY, roznej wartości, w tkaninach lub w rabacie.
 Każdy, który wylosuje, otrzyma zaraz w dodatku.

Dr Ignacy BIBRING
 lekarz
 w Korczynie (nad apteką)
 ordynuje zawsze, we wszystkich chorobach i rwie zęby. 1134

Dr Z. Abderman, Advokat
 otworzył kancelarję 1327
 w Krośnie, naprzeciw „Snopa”.

Chore nerwy



He dni ma rok, tyle stacyj cierpień musi przeżyć chory na nerwy człowiek, albowiem kiepskie, wyczerpane nerwy obrzydają życie i sprawiają wiele cierpień. Kłujące, rwące bóle, zawroty głowy, uczucie lęku, całkowite lub połowiczne bóle głowy, szum w uszach, migotanie w oczach, zaburzenia w trawieniu, bezsenność, nadmierne pocenie się, kurcze mięśni, niezdolność do pracy i wiele innych objawów są to skutki słabych, wycieńczonych, chorych nerwów.

W jaki sposób pozbyć się tego nieszczęścia? — Wydany obecnie opis tego preparatu, który stał się źródłem dobroczynnym dla ludzkości. On wzmacnia w sposób zadziwiający czynności ciała, wzmacnia rdzeń, pacierzowy i mózg, mięśnie i stawy, dodaje sił i otuchy życiowej. — W walce o zdrowe nerwy środek ten stwarza nieraz cuda, doprowadza właściwe substancje odżywcze do najdalszych zakątków krwiobiegu, ożywia, dodaje otuchy, utrzymuje w świeżości i młodości. Możecie sami się przekonać, iż nie obiecuję Wam nic nieprawdziwego, gdyż w ciągu najbliższych 2-oh tygodni przesyłam każdemu, kto mi nadesłę swój adres, zupełnie gratis i franco, małe pudełeczko próbne i książkę napisaną przez lekarza z długoletnią, wszechstronną praktyką, który sam walczył z takim cierpieniem. Napiszcie mi wyraźnie swój adres, nadesłę Wam natychmiast bezpłatnie to, co przyrzekłem. 1461

E. PASTERNAK BERLIN s. o. Michaelkirchplatz 13, oddział 328

NAJLEPSZE POKRYCIE DACHOWE
 dachówka asbestowo-cementowa „EVERITAS” która jest ogniotrwała, nieprzemakająca, odporna na mróz i upały. Rolnik! Zrzuć z dachu swego słomę, i papę i pokryj „Everitasem”. Wzmocnienie więzania dachowego przy kryciu „Everitasem” jest zbyt cenne, albowiem 1 metr kwadratowy waży zaledwie 12 kg.
 „Everitas” jest najlepszą asekuracją Twego życia i mienia. Załadaj oferty z Fabryki dachówek „EVERITAS”
 Kraków, Zabłocie 37. 1462

LEKARZ DENTYSTA
Aleksander ROMM
 W KROSNIE 1443
 w domu A. Jurysia, obok Kasy Oszczędności
 powrócił z zagranicy i ordynuje jak zwykle.

Ważne! Uwaga!

Przeciw jak najbardziej uporczywym i zastarzałym wypadkom

Dla chorych!
 Dla cierpiących!
 Dla zdrowych!

reumatyzmu, gościa, bólów nerwowych, bólu głowy i zębów, przeciw bolom żył, spuchliznom, bolom nóg, kruciu w boku, zapaleniom stawów i tym podobnym chorobom. — Chwała ogólnie znakomity i sławny, wypróbowany w kilkuset szpitalach środek do naolerania

Skutek nadzwyczajny

ICHTIOMENTOL

Działanie pewne i szybkie

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że tylko prawdziwy Ichtimentol Edelmana pomaga nawet w takim wypadku, gdzie inne nie pomagają. Przeszło 15 tysięcy podziękowań i tysiąc poświadczeń znakomych lekarzy, wskazują na znakomitą pomoc prawdziwego ICHTIOMENTOLU.

Główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtimentolu:

Laboratorium aptekarza Mra. Szymona Edelmana we Lwowie, ul. Teatyńska 16.
 6 flaszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłaconą pocztą i opakowaniem kosztuje 13.— złotych. — 10 flaszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłaconą pocztą i opakowaniem kosztuje 24 złote. — 25 flaszek 53 złotych. 769